TOŻSAMOŚĆ · #POLITYKA NARODOWA

PRYMAS STEFAN WYSZYŃSKI, IDEA PIASTOWSKA I ZIEMIE ZACHODNIE

Konrad Smuniewski · 23 maja 2026

Działalność kardynała Stefana Wyszyńskiego w odniesieniu do Ziem Zachodnich i Północnych, przyłączonych do Polski po II wojnie światowej, stanowi jeden z najbardziej złożonych, ale i kluczowych aspektów jego posługi prymasowskiej. Był to jeden z głównych filarów jego strategii duszpasterskiej i narodowej, prowadzonej z niezwykłą determinacją przez blisko ćwierć wieku. Analiza jego zaangażowania ukazuje postać męża stanu, który w niestabilnej, pojałtańskiej rzeczywistości geopolitycznej podjął się wielowymiarowej kampanii na rzecz zabezpieczenia fizycznej i duchowej przyszłości narodu polskiego.

Działania prymasa w tej materii należy postrzegać jako wyrafinowaną syntezę obowiązków pasterza wobec swojej owczarni, obrony polskiej racji stanu przez narodowego przywódcę oraz pragmatycznego manewrowania w skomplikowanym trójkącie sił, tworzonym przez komunistyczny reżim w Warszawie, ostrożną Stolicę Apostolską oraz nieustające zagrożenie zewnętrzne, zarówno ze strony Sowietów, jak i niemieckiego rewizjonizmu. W niniejszym tekście stawiamy więc tezę, że Wyszyński, świadomy geopolitycznego położenia Polski, uznał trwałą integrację Ziem Zachodnich za warunek *sine qua non* jej przetrwania. W jego ocenie utrzymanie nowego stanu posiadania było kwestią „«być albo nie być» dla państwa". Ta fundamentalna diagnoza doprowadziła do powstania jednego z największych paradoksów powojennej historii Polski. Prymas, jako głowa instytucji ideologicznie zwalczanej przez komunistyczne władze, stał się w praktyce niezbędnym i najskuteczniejszym czynnikiem w realizacji jednego z głównych celów geopolitycznych tegoż reżimu – scalenia z państwem i ustabilizowania nowych terytoriów. Ta paradoksalna synergia, naznaczona jednocześnie głębokim konfliktem, zapewniła mu unikatowy status autorytetu i siłę przetargową, na dziesięciolecia definiujące jego relacje z władzami. Jego strategia nie ograniczała się do prostych deklaracji politycznych. Była to przemyślana, wielopłaszczyznowa operacja, obejmująca teologię, duszpasterstwo, dyplomację i budowanie tożsamości narodowej opierającej się na nowo interpretowanej historii.

Fundamenty doktrynalne – teologia i historia w służbie integracji

Wysiłki prymasa Wyszyńskiego na rzecz integracji Ziem Zachodnich z resztą kraju były zakorzenione w głęboko przemyślanej doktrynie, która łączyła argumentację teologiczną z historyczną narracją. Zrozumienie tego ideowego fundamentu jest kluczowe dla oceny jego późniejszych działań duszpasterskich i politycznych. Stworzył on spójny i niezwykle sugestywny przekaz, który nadawał polskiej obecności na tych terenach wymiar moralny i sakralny, dalece wykraczający poza świecką propagandę reżimu komu-

nistycznego.

„Boża restytucja" – teologiczne uzasadnienie polskich praw do Ziem Zachodnich

Kardynał Wyszyński świadomie konstruował dużej wagi argument teologiczny, który wynosił kwestię nowych granic ponad zwykłą politykę. W jego nauczaniu zmiana terytorialna nie była cyniczną decyzją wielkich mocarstw, lecz aktem Opatrzności i dziejowej sprawiedliwości. To teologiczne uzasadnienie stało się kamieniem węgielnym jego strategii.

> Prymas jednoznacznie postrzegał powrót Polski nad Odrę i Nysę Łużycką jako „Bożą restytucję" oraz wyraz „sprawiedliwości Bożej". Taka interpretacja miała fundamentalne znaczenie. Przedstawiała bowiem nowe granice nie jako efekt politycznej gry, ale jako moralne i teologiczne zadośćuczynienie za ogrom krzywd i cierpień, jakich naród polski doznał z rąk niemieckiego okupanta. W wywiadach dla prasy zagranicznej mówił wprost, że powrót Polski na te ziemie jest „ostrzeżeniem dla krwawych narodów". Ta narracja przekształcała geopolityczny fakt w prawdę o charakterze moralnym, co czyniło polskie prawa do tych ziem absolutnymi i niepodlegającymi negocjacjom.

Co więcej, Wyszyński nierozerwalnie łączył sprawę narodową z misją religijną. W memoriale skierowanym do papieża Piusa XII w październiku 1950 roku stwierdził, że „powrót Polski nad Odrę i Nysę jest również powrotem Kościoła na ziemie ongiś sprotestantyzowane". To sformułowanie wydaje się niezwykle istotne, gdyż utożsamiało polską obecność na tych ziemiach z procesem rekatolicyzacji, co nadawało całemu przedsięwzięciu wymiar świętej misji. Dla milionów przesiedleńców – ludzi głęboko wierzących, wyrwanych ze swoich korzeni i rzuconych w nieznane – taka interpretacja miała ogromną siłę motywacyjną. Przekształcała ich trudny los i poczucie tymczasowości z politycznego przymusu w opatrznościowe zadanie, a tym samym nadawała sens ich wysiłkom i cierpieniu.

W ten sposób dokonała się swoista sakralizacja geopolityki. Wyszyński zdawał sobie sprawę, że w powojennej rzeczywistości, naznaczonej traumą, wysiedleniami i niepewnością, czysto polityczna lub prawna legitymizacja nowych granic była niewystarczająca do zbudowania poczucia przynależności. Wypełnił tę duchową próżnię dzięki temu, że rozpatrywał zmianę granic w kategoriach teologicznych. Ta sakralizacja służyła podwójnemu celowi. Wewnętrznie, stanowiła potężne źródło motywacji i psychologicznej stabilizacji dla osadników. Zewnętrznie, przedstawiała polskie roszczenia jako moralnie absolutne, przez co umieszczała je poza sferą zwykłych targów politycznych. Według tej deklaracji ziemie te należały do Polski nie tylko na mocy traktatów, ale także z woli Bożej.

„Powrót do Gniazda Piastowskiego" – idea piastowska jako narzędzie budowania tożsamości

Drugim filarem doktrynalnym, na którym oparł się prymas, było strategiczne wykorzystanie idei piastowskiej – narracji historycznej podkreślającej średniowieczne, polskie korzenie Ziem Zachodnich. Komu-

nistyczny reżim intensywnie promował tę ideę w celach propagandowych, by tworzyć mit „powrotu Ziem Zachodnich do Macierzy" i legitymizować swoją władzę i nowe granice. Wyszyński przyjął ten sam język, ale nadał mu głębokie znaczenie religijne, co w dużej mierze pozwoliło mu przejąć kontrolę nad tą potężną narracją.

W swoich kazaniach i przemówieniach mówił o Polakach, którzy na te ziemie „wrócili, jak dzieci, po długiej wędrówce w progi własnego domostwa".

> Wyszyński wskazywał na prastare, piastowskie kościoły jako na namacalny dowód tego powrotu. Stojąc we wrocławskiej katedrze, mówił o kamieniach, które „przemawiają do nas ojczystym językiem", i konkludował, że historyczne świątynie to „nie jest dobro poniemieckie, to jest dusza polska". Ta retoryka budowała poczucie ciągłości i zakorzenienia, dzięki czemu niwelowała wrażenie obcości i tymczasowości u nowych mieszkańców.

Silne przywiązanie prymasa do dziedzictwa piastowskiego, a w szczególności do postaci Bolesława Chrobrego, miało swoje korzenie w dzieciństwie. Jak sam wspominał, to z ilustrowanej książki historycznej poznawał dzieje pierwszego króla Polski, a w jego pamięci na zawsze utkwił obraz wojów wbijających żelazne słupy na zachodniej granicy państwa. Ta fascynacja nie osłabła z wiekiem – nawet w czasie uwięzienia w latach 1953–1956 prosił o dostarczenie mu powieści historycznych o Chrobrym oraz studiował kronikę Thietmara, by lepiej zrozumieć tamte czasy.

W nauczaniu prymasa postać Bolesława Chrobrego była nierozerwalnie złączona ze świętym Wojciechem. Widział w jego historii symboliczne „zaślubiny" dwóch fundamentalnych sił narodu: państwa i Kościoła. W tej wizji Chrobry, „wspaniały" i „bohaterski" władca, poszerzał fizyczne granice Polski orężem, podczas gdy święty Wojciech – choć z pochodzenia Czech – rozszerzał granice polskiej duszy przez swoją męczeńską śmierć. Razem tworzyli „kręgosłup życia narodu polskiego". Męczeństwo Wojciecha i mądra polityka Chrobrego, który wykupił ciało męczennika, doprowadziły do zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 roku. Dla Wyszyńskiego było to wydarzenie epokowe, kamień węgielny polskiej tożsamości, który przez utworzenie niezależnej, polskiej metropolii kościelnej uniezależnił Polskę od wpływów zewnętrznych i na wieki określił duchową mapę kraju.

Mistrzowskie posunięcie Wyszyńskiego polegało na przejęciu i pogłębieniu narracji państwowej. Propaganda komunistyczna, choć głośna, niosła ze sobą mniej treści. Wyszyński, dzięki połączeniu idei piastowskiej z tysiącletnią historią Kościoła, postaciami świętych i ciągłością kultu katolickiego, skutecznie zdystansował władze. Pozycjonował Kościół nie jako drugorzędnego promotora polityki państwowej, ale jako autentycznego gwaranta historycznych praw narodu. Państwo mogło mówić o historii, ale to Kościół sprawiał, że ludzie czuli ją w murach katedr. Ta głęboka cześć dla dziedzictwa piastowskiego miała również wymiar materialny. Kardynał Wyszyński osobiście angażował się w prace archeologiczne w katedrze gnieźnieńskiej, opiekował się relikwiami świętego Wojciecha, a pod koniec życia wspierał odbudowę pomnika Bolesława Chrobrego w Gnieźnie. W ten sposób jego wizja Polski piastowskiej nie była jedynie abstrakcyjną ideą historyczną, ale żywą i pielęgnowaną tradycją, stanowiącą fundament dla współczesnej polskiej racji stanu.

Polska mimo wszystko – realizm i racja stanu w relacjach prymasa z PRL

W analizie strategii kardynała Wyszyńskiego kluczowe jest zrozumienie fundamentalnego rozróżnienia, jakiego dokonywał między ideologicznie wrogą, narzuconą władzą komunistyczną a państwem jako takim. Wyszyński, wykazując się politycznym realizmem, przyjmował, że komunizm w Polsce nie upadnie szybko. W tej perspektywie uznawał PRL za istniejącą, choć niesuwerenną, emanację państwowości polskiej, a ochronę jej bytu i integralności terytorialnej za nadrzędny interes narodowy. Kierując się zasadą, że po hekatombie II wojny światowej Polski nie stać na dalszy przelew krwi, uważał za swój obowiązek unikanie konfrontacji mogącej doprowadzić do wojny domowej lub interwencji sowieckiej, co miało miejsce na przykład na Węgrzech. Jego postawa nie była zatem wyrazem akceptacji dla reżimu, lecz działaniem na rzecz ocalenia substancji biologicznej i terytorialnej narodu w ramach istniejących realiów politycznych.

Ten pragmatyzm znajdował wyraz w gotowości do prowadzenia dialogu z władzami komunistycznymi, w tym z kolejnymi pierwszymi sekretarzami KC PZPR. Efektem tych rozmów były formalne układy, takie jak porozumienie z 14 kwietnia 1950 roku, za które prymas brał osobistą odpowiedzialność. Dokument ten, choć w praktyce łamany przez stronę rządową, miał ogromne znaczenie. Episkopat Polski, jako partner, zobowiązał się w nim do podjęcia 81

starań w Stolicy Apostolskiej o ustanowienie stałej, polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Był to bezprecedensowy akt, w którym Kościół formalnie włączył się w realizację kluczowego celu polskiej racji stanu, jakim była stabilizacja i utrwalenie polskości w nowych granicach. Podobnie tak zwane małe porozumienie z grudnia 1956 roku, zawarte po uwolnieniu prymasa, umożliwiło powrót biskupów na Ziemie Zachodnie, co stanowiło kolejny krok w drodze do normalizacji i integracji tych terenów z resztą kraju.

Kardynał Wyszyński nie tylko dostrzegał wspólną płaszczyznę działania, ale aktywnie używał argumentu racji stanu do wywierania presji na komunistyczne władze. Był w pełni świadomy, że praca Kościoła jest niezbędna do rzeczywistego scalenia Ziem Odzyskanych z macierzą, o czym nie wahał się informować najwyższych urzędników państwowych, w tym Bolesława Bieruta.

Prymas uznawał PRL za podmiot, od którego należy wymagać realizacji interesu narodowego, a jednocześnie stawiał mu wymagania i rozliczał go z tego fundamentalnego obowiązku. Jego model działania można zatem przyrównać do złożonej rozgrywki – będąc pasterzem zwalczanego Kościoła, pełnił jednocześnie nieformalną funkcję męża stanu, dbającego o interesy narodowe w niezwykle trudnych warunkach geopolitycznych.

Współcześnie relacje prymasa Wyszyńskiego z władzami PRL bywają upraszczane, co wyłącznie zaciemnia obraz tej misternej pracy. Faktem jest, że Wyszyński próbował wspierać władze PRL na niektórych płaszczyznach, o ile prowadziło to do realizacji interesu narodowego. Szukał dróg i dostrzegał możliwości, które pojawiły się wraz z nastaniem nowego ustroju. Prymas był najpierw głową Kościoła i mężem stanu, a dopiero potem antykomunistą. Jedne działania władzy chwalił, inne ganił, znamienne natomiast – bo dobrze obrazujące jego postawę – wydaje się to, że nigdy nie posunął się do ataku na przywódców PRL poza granicami. Widział w tym swoją odpowiedzialność za realizację polskiej racji stanu. Można by rzec, że był najlepszym wyborem na ten ciężki okres dla narodu polskiego, w którym koncentrował się nie tyle na osłabianiu władzy, ile na konsolidacji narodu.

Działania ad intra – Kościół jako spoiwo nowego społeczeństwa

Zaangażowanie prymasa Wyszyńskiego w sprawy Ziem Zachodnich nie ograniczało się do sfery doktrynalnej i retorycznej. Jego strategia zakładała intensywne działania duszpasterskie *ad intra* (wewnętrznych), które miały na celu przekształcenie idei w żywą rzeczywistość społeczną. Rozumiał on, że trwała integracja terytorialna musi opierać się na zbudowaniu silnych, lokalnych wspólnot i symbolicznym włączeniu nowych ziem w duchowy krwiobieg narodu.

Pasterz na Ziemiach Odzyskanych – rola wizytacji i kazań w procesie integracji

Osobista obecność i aktywność duszpasterska prymasa na Ziemiach Zachodnich dowodzą, że jego zaangażowanie było głębokie i autentyczne. Jako następca kardynała Augusta Hlonda, na mocy specjalnych pełnomocnictw Stolicy Apostolskiej, przejął bezpośrednią odpowiedzialność za Kościół na tych terenach. Traktował ten obowiązek z najwyższą powagą. Do czasu aresztowania we wrześniu 1953 roku odbył kilkanaście, często całotygodniowych, podróży duszpasterskich, a po uwolnieniu w 1956 roku regularnie kontynuował te wizytacje.

Jego podróże miały charakter kompleksowy. Odwiedzał nie tylko główne ośrodki, takie jak Wrocław, Opole, Gorzów czy Szczecin, ale również mniejsze miasta i wsie, dzięki czemu docierał do serca nowo tworzących się społeczności. Brał udział w lokalnych uroczystościach, poświęcał odbudowane kościoły, wizytował seminaria duchowne i spotykał się z duchowieństwem oraz wiernymi; w sumie wygłosił ponad dwieście kazań. Treść tych homilii była starannie dostosowana do specyficznych lęków i potrzeb osadników. Z jednej strony, odwoływał się do wielkiej historii i piastowskiej przeszłości, z drugiej zaś – poruszał codzienne troski, dodając otuchy i budując poczucie bezpieczeństwa. W jego słowach pobrzmiewała obietnica trwałości i opieki: „Nie jesteście tu samotni, stoi za Wami Kościół Święty z biskupami... nie uważamy się tu za szacownych gości, pracujemy dla przyszłości Polski w tej ziemi".

Działalność ta miała kluczowe znaczenie dla integracji niezwykle zróżnicowanej populacji, składającej się z przesiedleńców z Kresów Wschodnich, osadników z centralnej Polski, reemigrantów z Zachodu oraz autochtonicznej ludności.

> W sytuacji, gdy powojenna administracja państwowa była często słaba, niekompetentna lub postrzegana przez ludność z głęboką nieufnością, jako narzędzie obcej, komunistycznej ideologii, Kościół pod osobistym przywództwem Wyszyńskiego stał się główną siłą integrującą.

Parafia była pierwszym i najbardziej zaufanym ośrodkiem organizacji społecznej, życia kulturalnego i budowania nowych więzi sąsiedzkich. W tym instytucjonalnym i społecznym chaosie Kościół funkcjonował jako substytut społeczeństwa obywatelskiego. Wizyty prymasa były symbolicznymi aktami, które wzmacniały tę rolę. Obecność fizyczna Wyszyńskiego dowodziła, że najwyższy autorytet moralny narodu jest osobiście zaangażowany w los nowo przybyłych. Budowało to zaufanie i kapitał społeczny w sposób, w jaki komunistyczne państwo, ze swoimi odgórnymi i przymusowymi metodami, nigdy nie było w stanie tego uczynić.

Wielka nowenna i peregrynacja – symboliczne zespolenie Ziem Zachodnich z macierzą

Wielkie programy duszpasterskie zainicjowane przez kardynała Wyszyńskiego, a zwłaszcza Wielka Nowenna przygotowująca do obchodów milenium Chrztu Polski, były majstersztykiem jego symbolicznej geopolityki. Program ten, wymyślony w czasie uwięzienia w latach 1953–1956, miał na celu duchową i moralną odnowę narodu w obliczu programowej ateizacji prowadzonej przez państwo. W kontekście Ziem Zachodnich nabrał on jednak dodatkowego, niezwykle istotnego wymiaru.

Centralnym elementem Wielkiej Nowenny była peregrynacja kopii cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej po wszystkich parafiach w Polsce. Wydarzenie to odegrało „nieocenioną rolę w konsolidacji ludności zamieszkującej Ziemie Zachodnie i Północne", jak uważał sam prymas. Podróż ikony, najświętszej relikwii narodu, przez nowo przyłączone terytoria, była aktem o głębokim znaczeniu symbolicznym. Fizycznie i duchowo łączyła te „nowe" ziemie z historycznym i religijnym sercem Polski – z Jasną Górą. Było to wizualne i emocjonalne – ponowne – włączenie Pomorza, Śląska czy Warmii w tysiącletnią tkankę polskiego katolicyzmu, co symbolicznie pieczętowało ich przynależność do macierzy.

Można postrzegać ten akt w kategoriach swoistej sakralnej kartografii. Granica państwowa jest linią polityczną, ale ojczyzna to mapa emocjonalna i kulturowa. Państwo komunistyczne mogło wytyczyć granicę na mapie politycznej, ale miało ogromne trudności z nakreśleniem jej w sercach i umysłach ludzi. Peregrynacja ikony była dosłownym wytyczaniem nowej, duchowej mapy Polski. Wędrując od parafii do parafii, od Gniezna po Wrocław, od Szczecina po Opole, obraz Matki Bożej kreślił i uświęcał nowy kształt terytorialny państwa. Rytuał ten tworzył ogólnonarodowe doświadczenie, które przekraczało regionalne podziały czy traumę wysiedleń. Dla osadnika na Dolnym Śląsku, widzącego ten sam obraz, który niedawno gościł w Krakowie czy Warszawie, było to istotne potwierdzenie, że jest on teraz częścią jednego, niepodzielnego organizmu narodowego i duchowego. Często był to akt integracji o wiele potężniejszy niż jakikolwiek dekret rządowy.

Zmagania ad extra – walka o granice na arenie międzynarodowej

Równolegle do intensywnych działań wewnętrznych prymas Wyszyński prowadził skomplikowaną i długofalową grę na arenie międzynarodowej. Jego celem było ostateczne i nieodwracalne usankcjonowanie polskiego stanu posiadania na zachodzie, co w jego rozumieniu wymagało dwóch kluczowych elementów: trwałego uregulowania struktur kościelnych przez Stolicę Apostolską oraz neutralizacji niemieckiego rewizjonizmu. Ta walka *ad extra* (na zewnątrz) toczyła się na wielu frontach i wymagała niezwykłego zmysłu dyplomatycznego, cierpliwości i determinacji.

Między pałacem prymasowskim a kancelarią Bieruta – napięcia i synergie w relacjach z władzami PRL

Relacje między prymasem a komunistycznym reżimem w kwestii Ziem Zachodnich były naznaczone głęboką ambiwalencją i stanowiły podręcznikowy przykład politycznego paradoksu. Z jednej strony, istniała obiektywna zbieżność interesów. Działania Kościoła na rzecz osadnictwa i budowanie poczucia polskości były w sposób oczywisty zgodne z polską racją stanu, a to do niej – często koniunkturalnie – odwoływali się przecież komuniści. Wyszyński był tego świadom i nie wahał się przypominać o tym

władzom, jak w liście do Bieruta, gdzie podkreślał, że Kościół objął te tereny „szczególną pieczą".

Z drugiej strony, ta pragmatyczna synergia była nieustannie podważana przez fundamentalną wrogość systemu komunistycznego do religii i Kościoła. Władze prowadziły podwójną grę. Publicznie oskarżały prymasa o rzekome „milczenie" w sprawie Ziem Zachodnich i sprzyjanie rewizjonizmowi, całkowicie ignorując jego liczne i jednoznaczne wypowiedzi. Kulminacją tej wrogiej polityki była brutalna interwencja w styczniu 1951 roku, kiedy to państwo siłą usunęło mianowanych przez Watykan administratorów apostolskich i zastąpiło ich posłusznymi sobie „wikariuszami kapitulnymi". Wyszyński uznał ten akt nie tylko za atak na Kościół, ale także za cios zadany polskiej racji stanu, który obiektywnie wzmacniał argumenty niemieckich rewizjonistów i podważał stabilność polskiej obecności na Ziemiach Odzyskanych.

Prymas z przenikliwością demaskował obłudę władz. W swoich zapiskach odnotowywał, że reżim, zakazując wydawania polskojęzycznych czasopism katolickich, a jednocześnie pozwalając na druk niemieckich, *de facto* przyczyniał się do „powrotu niemczyzny" na tych terenach. Wielokrotnie ostrzegał komunistów, że ich antykościelna polityka, zwłaszcza na Śląsku Opolskim, doprowadzi do „klęski Polski". Ta sytuacja ukształtowała jego strategiczne myślenie. Zrozumiał, że legitymizacja władzy komunistycznej, oparta na sojuszu z głęboko nieufnym Związkiem Sowieckim, jest słaba. Legitymizacja Kościoła, oparta na tysiącletniej historii i wierze narodu, była natomiast silna. W długiej perspektywie państwo znacznie bardziej potrzebowało moralnego i kulturowego autorytetu Kościoła do prawdziwej polonizacji tych ziem, niż Kościół potrzebował politycznej siły państwa. Dawało mu to trudną, ale realną pozycję negocjacyjną. Mógł argumentować – i czynił to z powodzeniem – że antyreligijna kampania reżimu jest nie tylko atakiem na Kościół, ale także aktem zdrady polskiej racji stanu na zachodniej granicy.

Cierpliwość i determinacja – starania o uznanie kanoniczne w Stolicy Apostolskiej

Dyplomatyczna batalia o uzyskanie od Watykanu pełnego, kanonicznego uznania dla nowej organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich była najdłuższym i jednym z najtrudniejszych frontów walki Prymasa Wyszyńskiego. Proces ten, zainicjowany jeszcze przez kardynała Hlonda, stał się jednym z centralnych punktów jego prymasowskiej posługi.

Stolica Apostolska, ponieważ działała w realiach zimnej wojny, przyjęła stanowisko, że ostateczna decyzja o erygowaniu stałych, polskich diecezji może zapaść dopiero po zawarciu formalnego traktatu pokojowego, który definitywnie potwierdziłby granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Pozycja ta była w dużej mierze podyktowana ostrożnością dyplomatyczną, niechęcią do zaogniania stosunków z Republiką Federalną Niemiec oraz wpływami potężnego lobby niemieckiego w Rzymie.

Wyszyński niestrudzenie forsował tę sprawę u kolejnych papieży: Piusa XII, Jana XXIII i Pawła VI. Podczas każdej wizyty w Rzymie, w licznych memoriałach i listach, z determinacją argumentował, że potrzeby duszpasterskie 6,5 miliona polskich katolików nie mogą być zakładnikiem wielkiej polityki i dyplomatycznych kalkulacji. Podkreślał, że stan kanonicznej tymczasowości podważa stabilność życia religijnego, utrudnia pracę duszpasterską i osłabia poczucie przynależności nowych mieszkańców do Polski i Kościoła.

> Ta sytuacja rodziła fundamentalne napięcie między dwiema perspektywami. Watykan, jako in-

stytucja globalna, prowadził uniwersalną i dyplomatyczną *Ostpolitik*, której celem było zachowanie struktur kościelnych w całym bloku sowieckim i unikanie działań mogących antagonizować potężne państwo zachodnioniemieckie i jego liczną wspólnotę katolicką. Wyszyński natomiast działał z perspektywy narodowej i duszpasterskiej. Jak uważał, problem wymagał niezwłocznego rozwiązania: miliony dusz na Ziemiach Zachodnich żyły w stanie permanentnej niepewności, co bezpośrednio zagrażało ich wierze i dobru narodu. Mimo że prymas był lojalny wobec papieża, postrzegał dyplomatyczną ostrożność Watykanu jako zagrożenie dla swojej owczarni. Jego upór – nie bez przyczyny w Rzymie postrzegany jako przejaw nacjonalizmu – wynikał więc z głębokiego przekonania o swojej racji. Przełom nastąpił dopiero po ratyfikacji układu PRL–RFN w 1972 roku.

28 czerwca tegoż roku papież Paweł VI wydał bullę *Episcoporum Poloniae coetus*, która ostatecznie erygowała stałe polskie diecezje na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Było to zwieńczenie niemal trzydziestoletnich zmagań i największe dyplomatyczne zwycięstwo prymasa Wyszyńskiego.

Orędzie pojednania i jego geopolityczne konsekwencje – rola Wyszyńskiego i Kominka

Słynne orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci z listopada 1965 roku, ze znamiennymi słowami: „udzielamy wybaczenia i prosimy o nie", wiązało się z jednym z dramatyczniejszych momentów w powojennych stosunkach polsko-niemieckich i w relacjach państwo–Kościół. Analiza tego wydarzenia ukazuje zarówno wewnętrzną dynamikę w polskim Episkopacie, jak i geopolityczne uwarunkowania jego działań.

Głównym inicjatorem i autorem listu był arcybiskup Bolesław Kominek, metropolita wrocławski. Jako Ślązak, doskonale rozumiejący złożoność relacji polsko-niemieckich, dążył do autentycznego pojednania. Prymas Wyszyński, jako przewodniczący Episkopatu, zaaprobował tę inicjatywę i podpisał list. Jego motywacja była jednak bardziej pragmatyczna. Postrzegał orędzie jako odważną, choć ryzykowną, próbę przełamania dyplomatycznego impasu. Liczył, że ten chrześcijański gest skłoni niemieckich biskupów do publicznego poparcia granicy na Odrze i Nysie, co z kolei wzmocniłoby jego argumentację w Watykanie.

Gambit ten jednak nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. Odpowiedź biskupów niemieckich, choć utrzymana w pojednawczym tonie, była powściągliwa i unikała jednoznacznej deklaracji w sprawie granic, co strona polska odebrała z ogromnym rozczarowaniem. Ta reakcja dała reżimowi komunistycznemu pretekst do rozpętania bezprecedensowej kampanii nienawiści, w której oskarżono biskupów o zdradę narodową i działanie na szkodę państwa. W tej sytuacji prymas Wyszyński stanął przed niezwykle trudnym zadaniem. Musiał bronić chrześcijańskiego sensu przebaczenia, a jednocześnie odpierać polityczne ataki. Jego późniejsze kazania, w tym słynne przemówienie na Jasnej Górze w maju 1966 roku, koncentrowały się na akcie „udzielania wybaczenia" Niemcom, podczas gdy bardziej kontrowersyjny i wywołujący oburzenie społeczne fragment o „proszeniu o wybaczenie" został celowo zepchnięty na dalszy plan.

Epizod z orędziem ujawnia subtelne, lecz istotne różnice w postrzeganiu problemu wewnątrz Episkopatu.

Arcybiskup Kominek, ukształtowany przez swoje śląskie doświadczenie, podchodził do problemu z bardziej – jak zapewne uważał – dalekosiężną wizją pojednania, mającą dać fundamenty pod duchowe zjednoczenie kontynentu. Prymas Wyszyński, choć popierał pojednanie, oceniał je przede wszystkim przez pryzmat swojego nadrzędnego celu strategicznego: zabezpieczenia Ziem Zachodnich dla Polski i Kościoła. Kiedy ryzykowna gra dyplomatyczna nie przyniosła spodziewanego efektu, a zamiast tego wywołała potężny kryzys wewnętrzny, jego pragmatyczne, narodowe instynkty wzięły górę. Była to surowa lekcja pokazująca granice dyplomacji kościelnej, działającej w krzyżowym ogniu niechętnego państwa i niezdecydowanego partnera międzynarodowego.

Synteza i dziedzictwo – rola prymasa Wyszyńskiego w utrwaleniu zachodniej granicy Polski

Analiza wieloletniej i wielopłaszczyznowej działalności kardynała Stefana Wyszyńskiego w odniesieniu do Ziem Zachodnich prowadzi do wniosku, że jego rola w procesie integracji tych terytoriów z Polską była fundamentalna. Jego sukces wynikał z wyjątkowej zdolności do prowadzenia długoterminowej, wielopoziomowej działalności, w której łączył role teologa, duszpasterza, budowniczego narodu i dyplomaty.

Strategia Prymasa rozwijała się równocześnie na trzech kluczowych frontach:

• ideologicznym – stworzył potężną i rezonującą w społeczeństwie narrację o Bożej sprawiedliwości i historycznym powrocie do piastowskiego gniazda. Ten duchowy fundament nadał polskiej obecności na tych ziemiach legitymizację moralną i duchową, której brakowało świeckiej, komunistycznej propagandzie. Przekształcił polityczny fakt w sakralną misję i zmobilizował miliony Polaków do trwałego zagospodarowania nowej ojczyzny;

• duszpasterskim – dzięki osobistemu zaangażowaniu, niezliczonym wizytacjom i wielkim programom, takim jak Wielka Nowenna, zbudował Kościół będący głównym motorem spójności społecznej i integracji. W powojennym chaosie parafia stała się podstawową komórką organizacyjną, a Kościół – instytucją największego zaufania. Ta społeczna infrastruktura przekształciła zróżnicowaną i straumatyzowaną masę osadników w stabilne społeczeństwo, zakorzeniające się w nowym miejscu zamieszkania;

• dyplomatycznym – prowadził cierpliwą, nieustępliwą i trwającą ćwierć wieku batalię ze Stolicą Apostolską o ostateczną nagrodę: ustanowienie stałych struktur kanonicznych. Rozumiał, że ten akt będzie równoznaczny z uznaniem przez Watykan granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, co stanowiło ostateczne przypieczętowanie polskiego stanu posiadania na arenie międzynarodowej.

W ostatecznym rozrachunku, choć granice powojennej Polski zostały nakreślone przez wielkie mocarstwa na konferencjach w Jałcie i Poczdamie, to właśnie kardynał Stefan Wyszyński był postacią, która zapewne w największym stopniu przyczyniła się do tego, że linia na mapie stała się rzeczywistością – w sercach i świadomości narodu polskiego. Pozostawił po sobie spuściznę jako przywódca, który rozumiał, że bezpieczeństwo narodowe zależy nie tylko od traktatów politycznych, ale także od duchowej i kulturowej integracji terytorium państwa. W najtrudniejszym okresie powojennej historii, w warunkach wrogiego systemu i międzynarodowej niepewności, to właśnie Kościół pod jego przewodnictwem stał się jednym z istotniejszych gwarantów polskiej racji stanu.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=sXZNUsJawN4

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/prymas-stefan-wyszynski-idea-piastowska-i-ziemie-zachodnie/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć